

Część VII

Twórczość – inspiracje egzotyczne

Ciekawy cykl, chociaż może trochę zapomniany, to portrety Japonek i Japończyków, głównie w gwaszu. Jerzego Zabłockiego zauroczyła jednak nie tylko egzotyka japońskich twarzy. W tych pracach jest wiele z japońskiej sztuki drzeworytniczej, która już wcześniej inspirowała europejskich artystów. W portretach z Japonii pojawia się również motyw ptaka, ale w sumie główną cechą cyklu jest wydobycie klimatu japońskiej urody dopełnionego kolorystyką ciepłą i wyszukaną. Tło płaszczyznowe, najczęściej w jednej, ale również bardzo wyszukanej gamie, podkreśla pierwszy plan obrazu. Dominują czerwień, błękit, róż, granat łączone z soczystą czerwienią włosów. Ważną rolę spełniają różnokolorowe czarne, czerwone, innym razem ugrowe, albo niebieskie kontury podkreślające charakter bohaterów obrazów. Atmosfery dopełnia strój i fryzura, a wzmacnia zamierzona i świadoma deformacja anatomiczna ciał postaci. Zabłocki nie ukazuje portretu współczesnego Japończyka. Raczej tworzy postać – element dekoracyjny, wsparty wątkiem japońskich tradycji.

Trudno nie wspomnieć o cyklu pejzażowym stworzonym pod wpływem egzotycznej wyprawy do Japonii, której z pewnością pikanterii dodała podróż pociągiem przez Azję.

“To spotkanie z pejzażem, z tymi 10 000 kilometrów, które przejechałem mając za oknem zmieniający się krajobraz, jego architekturę. To wszystko było dla mnie ogromnym przeżyciem”⁶¹ – wspominał Jerzy Zabłocki w jednym z wywiadów. Artysta otwarty na nowe doświadczenia nie mógł nie zareagować swoim malarstwem na to co zobaczył. Dlatego powstał nowy przepojony ciszą cykl kontynuujący wcześniejsze poszukiwania twórcze, ale zinterpretowany w atmosferze klimatu “kraju kwitnącej wiśni”. Przyklejone do obrazu tekturowe elementy dzielą płaszczyznę obrazu. Często są to czarne albo niebiesko-czarne paski lub formy przypominające swym kształtem łódki, wyraźne na tle delikatnego tła. Ich forma nie krzyczy, raczej uspokaja. Często łódzie są jedynym elementem dekoracyjnym obrazów. Proste, syntetyczne w kształcie, decydują o atmosferze pracy. Cykl ten jest konsekwentnym rozwijaniem podjętych wcześniej przez Zabłockiego problemów twórczych. Kształt, wizja, kolor, ekspresja, przy zawsze ważnym intuicyjnym podejściu do malarstwa. Ważnej, jak sam to określił, eksploatacji wyobraźni bez rezygnacji kontaktu z naturą.

Konsekwentne kroczenie po drodze artystycznego wyboru, gdzie kolor wytyczał główne kierunki (choć trudno go nazwać “wbrew przypuszczeniom kolorystą, bowiem w jego programie estetycznym wyraźnie dominuje zasada równoważności – więcej – nierozzerwalności podstawowych komponentów dzieła, jakimi są barwa, faktura i treść”⁶²), nie ograniczało ani hamowało rozwoju i zmian w twórczości Zabłockiego. Poszukiwał tego, co było rzeczywiście bliskie jego naturze. Może nawet na zasadzie pewnego kontrastu do stylu życia, jaki zwykł był prowadzić. Stosunek Jerzego Zabłockiego do nowych kierunków w sztuce, które zmieniały się co chwilę, był umiarkowany. Szedł z boku po drodze, wytyczonej przez artystów kochających kolor, piękno i harmonię. Nie należał do tych, którzy budowali podwaliny tej drogi, ale z pewnością upiększał ją swoim nowym twórczym wkładem. Trafnie przypuszczał, że malarstwo pozostanie dla niego zawsze w sferze znaczeń tradycyjnych. “Gra koloru i formy, wibracja światła, giętkość i różnorodność linii, uderzenia pędzla – to pojęcia brzmiące dziś archaicznie (być może!?) jakby ze słownika kolorystów, pozostaną mi najbliższe. Wyrachowana perfekcja formy, bezbłędny i mechaniczny chłód warsztatu budzą mój podziw i uznanie, ale nie uczucia”⁶³.

Pobyt w Turcji, ostatnia przystań Jerzego Zabłockiego wzbogacił dotychczasowe poszukiwania.

Dzisiejsza Anatolia obejmująca swoim zasięgiem mozaikę kultur: greckiej, romańskiej, bizantyjskiej, perskiej, sedzuckiej i ottomańskiej stała się źródłem niewyczerpanych pomysłów dla współczesnych artystów, na które nie pozostał również obojętny artysta z Polski. Wprawdzie kontynuował tematy podejmowane wcześniej, ale nowa przestrzeń życiowa bez tych wszystkich obowiązków tak bardzo absorbujących w ojczystym kraju a także egzotyczne piękno tureckiego krajobrazu i tureckiej kultury, przyczyniły się rozwinięcia przez artystę nowych

środków wyrażania emocji. Powtórzę za Halilem Akdenizem, profesorem na Wydziale Sztuki, Projektowania i Architektury, że Jerzy Zabłocki jako polski artysta zinterpretował anatolijską rzeczywistość z własną odrębną artystyczną wrażliwością, bliską tureckiemu rozumieniu piękna. Trafnie też zauważył, że Zabłocki nie maluje określonego pejzażu należącego do danego miejsca czy określonej osoby, etnograficznego czy folklorystycznego motywu, jak przeważnie czynią cudzoziemcy. Maluje natomiast atmosferę kraju, ukazując nie tylko kontrast między wpływem różnych kultur na tym obszarze, a raczej wypadkową ich oddziaływania na współczesny obraz Turcji.

Podczas pobytu w Turcji Jerzy Zabłocki rozwija trzy wątki tematyczne: pejzaż, portret i serię ptaków. Na cykl pejzaży składają się zarówno impresje przedstawiające samą naturę, przyrodę krajobrazu tureckiego, jak i architekturę. W tym wypadku dotyczącą jednej architektonicznej formy typowej dla tamtejszego krajobrazu a mianowicie meczetów. Piękne świątynie z charakterystycznymi minaretami dominują bezsprzecznie na tureckiej ziemi. Stwarzają specyficzny klimat, któremu trudno się oprzeć. Pejzaże z meczetami są rozwinięciem wcześniejszego cyklu "Świątyń" z 1990 roku także wykonanych w technice gwaszu wzbogaconym o elementy collage'u. Wyciszzone, działają na odbiorcę mistycyzmem. Nowi bohaterowie, podniesieni do rangi głównego tematu cyklu, czyli meczety w konstrukcji potraktowane syntetycznie, ustawione są na pierwszym planie, którego tło stanowi krajobraz tureckiej ziemi. Bywa jednak, że to one całą swą formą zajmują przestrzeń obrazu. Ich powierzchnia często wzbogacona zostaje poprzez zastosowanie collage'u jakim jest, na przykład struktura tureckiej gazety. Odejmuje im w ten sposób część znaczenia sakralnego, przy jednoczesnym zobrazowaniu atmosfery współczesnej cywilizacji, która często bezlitośnie niszczy co przez wieki trwało. Meczety w interpretacji Zabłockiego są syntezą realizmu i fantazji, przypominając poszukiwania artysty z początku lat sześćdziesiątych, kiedy inspirował się między innymi budowlami włoskich krajobrazów. Meczety oddziałują na widza poprzez pryzmat wrażliwości bardzo dojrzałego już artysty.

Jerzy Zabłocki fascynuje się również pięknem azjatyckiej ziemi. Często surowej, nieprzystępnej, a jednocześnie pociągającej egzotyka form i kolorów. Artysta z Polski jak kameleon wtapia się w nieprzystępną ziemię turecką, harmonijnie zostawiając niuanse i kontrasty tamtejszych przestrzeni. Mocne i surowe w formie płaszczyzny ulegają artyście, odkrywają przed nim odwieczne sekrety, a on, poprzez malarstwo, wyciąga je na światło dzienne. Zdradza ludziom. Wiele prac Jerzy Zabłocki maluje alla prima z okna swojego domu na Bilkencie. Przeważnie są to pejzaże nocne, z tysiącami świateł migających z ankarских dzielnic. Kto był w Ankarze, wie, że perfekcyjnie oddał nastrój tych nocy. Kto nie był, bez trudu może, patrząc na jego obrazy, go odczuć.

Turcja to jednak przede wszystkim ludzie, o których nie zapomina Jerzy Zabłocki. To oni są solą tej ziemi a także bohaterami nowego cyklu malarskiego zatytułowanego "Ludzie z Ankary". I chociaż artysta określa ich pochodzenia, to jednak nie przeszkadza ono w ogólnym wyobrażeniu istotnych cech typowych dla całego tureckiego narodu. Portretowani, ciepło i z sympatią namalowani, to przeważnie wieśniacy, zaobserwowani na ankarских bazarach i ulicach miasta. Tureccy bohaterowie obrazów Zabłockiego są bardzo naturalni i charakterystyczni, jakby wyjęci z codziennego, prostego życia, jakie zwykli prowadzić, a więc inni niż portretowani wcześniej Meksykanie czy Japończycy. Wrażenia w odbiorze dopełnia mistrzowska interpretacja kolorystyczna. Wielka jest ranga koloru w jego malarstwie. Zabłocki zna siłę działania koloru. W obrazach z Turcji wzmacnia jego działanie refleksami świetlnymi podmalówki, przebijającymi przez lekko potraktowaną ostatnią warstwę malarską.

Turcja odkryła przed Jerzym Zabłockim swoją duszę. Odkryła też przed nim mozaiki kultur wcześniej na tych terenach panujące, których wpływy obraz współczesnego kraju ukształtowały i urozmaiciły. Tu również Jerzy Zabłocki spojrzął głęboko na kulturę starożytnej Grecji. I chociaż wcześniej podróżował po ojczyźnie mitologicznego i wszechwładnego Zeusa, to jednak tu dopiero w tych wszystkich zachowanych zabytkach, amfiteatrach, rzeźbach zobaczył Grecję. Z nią wiązał też plany na przyszłość.

Jerzy Zabłocki dopłynął do ostatniego portu. Okazała się nim Turcja. I ona właśnie, o ironio losu, wprowadziła artystę ze "Szkoly sopockiej" na nowe drogi twórcze.

Jerzy Zabłocki uważał za bardzo trudne mówienie o własnym malarstwie. Twierdził, że “obraz po opuszczeniu pracowni wychodzi spod bezpośredniego wpływu autora, zostaje podporządkowany innym kryteriom, formułowanym już przez widza krytyka – zaczyna żyć własnym życiem – w miarę upływu czasu coraz bardziej oddalać się od autora. I tylko siłą swojego wyrazu, logiką budowy może i w gruncie rzeczy powinien się bronić. Komentarze twórczości wygłaszane czasami przez autorów w gruncie rzeczy nie są w stanie wiele wyjaśnić”⁶⁴, a w jego przekonaniu najczęściej zaciemniają i gmatwają sprawę. Obraz był dla niego “wynikiem refleksji czy reminiscencji – dalszych lub bliższych naturze – i których źródło zawsze w niej tkwi”⁶⁵. szczególne znaczenie przypisywał wyobraźni zarówno malarza, jak i widza – odbiorcy. Uważał, że przez wzrost intensywności pracy naszej wyobraźni, wzrastają możliwości wyzwalać się naszych niepokoi i naszych marzeń. Nie był jednak nigdy do końca pewien czy postulaty jakim był wierny, znajdowały w pełni odbicie w jego pracach. Z drugiej strony ta nieświadomość, ten ciągły niepokój, który uważał za symptomatyczny dla wielu malarzy, pobudzał, jak twierdził, jego aktywność, wciągał w coraz to szersze orbity poszukiwań i był najcenniejszą twórczą motywacją.

Ze smutkiem można tylko stwierdzić, że pełen malarskiej poetyki przekaz o świecie widoczny w twórczości Jerzego Zabłockiego, dzielił się z tak bardzo go absorbującymi zajęciami odwracającymi uwagę od sztuki czystej. Z pewnością w dekoncentracji pomogło traktowanie własnej twórczości nie tylko jako powołania, ale również jako zawodu. Chociaż może styl życia, w którym tyle się działo był potrzebny jego osobowości. Pobudza do intensywniejszej pracy twórczej artystę z Sopotu. Wiem jednak, że swoje najbliższe plany wiązał tylko ze sztuką. Żał więc ogarnia, kiedy się pomyśli, co by było, gdyby całkowicie uległ jej czarowi. Związek taki z pewnością, byłby niesłychanie płodny przy możliwościach twórczych, jakie posiadał Jerzy Zabłocki.

Iwona Paulewicz

⁶¹ Jak wyżej

⁶² A. Stasiński, “Mistrz ekspresji”, “Żołnierz wolności”, Warszawa 28 IV 1989

⁶³ J. Zabłocki, “Recenzja o pracy artystyczno-dydaktycznej ad. Teresy Miskin, maszynopis

⁶⁴ J. Zabłocki, cyt., “Bardzo trudno...”

⁶⁵ Jak wyżej